# DZWONEK

III Zakonu

## S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XI. Nr 2.

Luty 1895.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów)

# DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:**

W Austryi . . . . . . . . . . . . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . . . . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . . . . . . . . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

## SPIS RZECZY:

## MODLITWA.

Boże! Ty wiesz, iż tylu niebezpieczeństwy otoczeni, dla ludzkiej słabości sami przez siebie wytrwać w dobrem nie możemy; raczże nam dać zbawienie duszy i ciała, abyśmy to co za grzechy nasze cierpimy, za Twą pomocą zwyciężali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa... Amen.

Patron na miesiąc luty:

## Błogosł. ODORYK Wyzn. I. Zak.

(3 lutego).

We włoskiej prowincyi Friaul istniało w 13 stuleciu miasteczko zwane podówczas Porto Naone a dziś Pordenone. W niem w roku 1285 urodził się z rodziców zacnych Odoryk, o którego młodzieńczych latach prawie żadnego nie znachodzimy nigdzie wspomnienia. To tylko o nim napisano, że był chłopaczkiem skromnym, wstydliwym i miłował cnotę. Dość wcześnie Pan Bóg duszę tę powołał na wyłączną służbę swoją, skoro już w 15 roku życia Odoryk wstąpił do zakonu Braci mniejszych św. Franciszka w Udine. Odtąd coraz liczniejsze spotykamy już o nim świadectwa. Mimo młodocianych lat swoich, posiadał dojrzałość męża; życie ludzkie brał z jego surowej strony i chronił się jak ognia wszelkiej lekkomyślności. Dokładne i literalne spełnianie przepisów reguły, było dlań najświętszym obowiązkiem. Ani się sam od prac i zajęć zwykłych nie zwalniał, ani nawet w rzeczywistej potrzebie o zwolnienie od takowych starszych nie prosił. Choć nie mógł jeszcze dla młodych a cnotliwie spędzonych lat bardzo narazić się Bogu, je-

Błogosł. ODORYK.

dnak ostrej jął się pokuty i mocno umartwiał swe ciało. Surowy dla siebie, poskramiał buntujące się niekiedy żądze nieustannym postem, włósienicą i żelaznymi łańcuszkami, któremi krępował biodra swoje. Z dobremi uczynkami się krył, by nie wywoływać pochwał ludzkich, lubiał zawsze pozostawać w cieniu a nie na widoku, pokorę umiłował jako własną duszę swoją. Będąc już kapłanem czas dłuższy, stale się wypraszał od wszelkich przełożeńskich godności, bo się w głębi serca niegodnym tychże uważał. Wszystkie te wybitne a tak piękne cnoty zwróciły już od dawna uwagę przełożonych na Odoryka, którzy go też pragnęli użyć odpowiednio dla chwały Bożej i pożytku zakonu.

Równocześnie z tymi zamiarami, piękna i święta myśl dojrzewała w duszy Odoryka. Widząc jak Bóg dobry w pracach kaznodziejskich hojnie mu błogosławi, postanowił zostać misyonarzem i udać się do dalekich pogańskich ludów. Zrazu jednak natrafił na silną przeszkodę u starszych. Nie chciano go puścić z prowincyi; gdziekolwiek bowiem się tylko obrócił, gdzie usta otworzył, tam wszędzie zbiegały się tłumy chciwe tego Słowa Bożego, które z nieporównanym głosił zapałem. Friaul, Karyntya i Illyrya brzmiały jego sławą i uwielbieniem. Trudnoż było przełożonym takiego pozbywać się pracownika. To też

dopiero na usilne i długie jego ustąpili prośby. Wtedy to, aby do misyjnego zawodu swego lepiej się przygotować, udał się na pustelnię i tam w ścisłem z Bogiem tylko zjednoczeniu kilka miesięcy przebył. Tak dopiero wzmocniony i na duchu silny udał się na swe apostolskie wędrówki.

W roku 1314 wsiadł na okręt i skierował się na Wschód. Czas jakiś przebył w Konstantynopolu, a potem przez Czarne morze udał się do Trapezundu. Kolejno głosząc ewangielię przeszedł Armenię, Medyę i Persyę. Wszędy zakładał gminy chrześcijańskie, a odchodząc na dalsze wędrówki zostawiał takich, którzy po nim siewu Bożego strzedz mieli. Najbliższym celem jego pracy stały się teraz Indye. Tutaj podobnie jak w innych przedtem krajach głosił słowo Boże, nawracał i chrzcił. Gdzieniegdzie spotykał się z innymi zakonnikami franciszkańskimi i takie chwile były jedynem dla niego wytchnieniem wśród ustawicznego znoju. Przebiegłszy Indye jedne i drugie, udał się jeszcze na Ceylon, Sumatrę, Jawę i wyspy Filipińskie. A jakby mu tych wszystkich trudów apostolskich zamało było, skierował kroki swoje do Chin. Tutaj, w stolicy tego niezmiernego państwa, zwanej podówczas Kamalek a dzisiaj Peking, spotkał się z onym wielkim apostołem Chin, słynnym O. Janem z Monte

Corsino, który jako delegat apostolski przez Stolicę świętą tam był wysłany. Całe trzy lata przy boku Ojca Jana pracował nad utwierdzeniem wiary chrześcijańskiej w Chinach. Bóg Wszechmocny dziwnie błogosławił jego niestrudzonym usiłowaniom i Odoryk na własne oczy mógł widzieć plon swych żmudnych zabiegów. Nie tu jednak był kres jego żarliwości. Po upływie trzechlecia skierował kroki swoje do Tybetu, w stolicy tego kraju zwanej Lhassa pracował czas dłuższy, a potem udał się do Tartaryi. Tutaj nietylko poganie byli celem jego trudów, znalazł bowiem znaczną liczbę chrześcijan należących do heretyckiej sekty Nestoryanów i o tych dusze najbardziej mu się rozchodziło. W znojach, trudach, niewczasach, często o głodzie, chłodzie i w uciskach spędzał dnie i miesiące całe, nic go jednak zniechęcić, nic zapału świętego stłumić nie zdołało. Siał słowo Boże jako siewca szczęśliwy, wszędy krzewiła się wiara i mnożyły nawrócenia, sam nawet wielki chan otaczał Odoryka swemi względami, zapraszał do swego stołu i zachęcał, by innych współpracowników zawezwał do siebie. To właśnie spowodowało Odoryka, że postanowił wrócić do Europy, złożyć Ojcu świętemu dokładne sprawozdanie ze swych prac misyjnych i prosić o znaczniejszą liczbę pomocników,

by z nimi potem wrócić na Wschód i utwierdzać tę wiarę w Ukrzyżowanego, której początki tak piękne w onych pogańskich krainach rokowały nadzieje. Po siedmnastu tedy latach apostołowania i nadludzkich często wysileń zwrócił się ku Europie.

Nie tak to łatwe było jednak podówczas podróżowanie. Nie znano ani kolei, ani dróg wygodnych; przedzierać się trzeba było przez niezmierzone obszary stepowe, przez lasy olbrzymie, w których jeszcze ludzka noga może nie postała, trzeba było przebywać wpław rzeki szeroko rozlane, lub wspinać się na niebotyczne szczyty i przebywać całe pasma gór wysokich, a ni gdzie nie było ani drogowskazów, ani schronienia dla podróżnych, ani bezpieczeństwa przed ludźmi i dzikim zwierzem. Nic też dziwnego, że podróż tak uciążliwa zrujnowała do reszty już i tak mocno sterane zdrowie świętego misyonarza. Kiedy wreszcie Odoryk ku końcu roku 1330 przybył do Włoch, mając lat zaledwie 46, nikt go już z pomiędzy braci zakonnej nie poznał Był to już starzec złamany i bezsilny, tylko w oczach palił mu się jak dawniej święty ogień żarliwości i poświęcenia i tylko gdy przemawiał, to w każdem słowie drgał ów duch wielki i niezwyciężony, pragnący służyć Bogu aż do ostatniego tchu swego. Nie przewidywał jednak jeszcze Odoryk,

że służba jego ma się już ku schyłkowi. Dopiero w Pizie, gdy zachorował, odebrał przestrogę z góry, by czemprędzej udał się do Udine, swego macierzystego klasztoru, w którym niegdyś przed 31 laty habit zakonny otrzymał. Zrozumiał już teraz mąż święty, że się zbliża kres dni jego. Pomimo więc, że był już chorym, wybrał się w drogę. W Padwie musiał parę dni w klasztorze wypocząć i tu na rozkaz przełożonych zakonu podyktował bratu Wilhelmowi krótką relacyę, dotyczącą prac swych misyjnych. Lecz jak całe życie pokorny i skromny, tak i teraz w swem sprawozdaniu ani jednem słowem nie wspomniał o swych zasługach, trudach niesłychanych i poświęceniu nieporównanem — tylko krótko, rzecby nawet można: sucho opowiedział, wśród których narodów pracował i jakie odbył podróże. Dopiero później od niektórych towarzyszy jego prac misyjnych dowiedziano się o wszystkich znojach i niebezpieczeństwach, jakie wycierpiał od złych duchów i od złych ludzi, od dzikich zwierząt, od głodu, upalenia, zimna i chorób przeróżnych. Raz nawet schwytali go rozwścieczeni poganie i męczyli tak długo, że już im się zabitym wydawał, poczem tak go odeszli. I wtedy to miał Odoryk widzenie swego Najsłodszego Zbawiciela i Jego Najdroższej Matki, co go

tak skrzepiło, że pozbierawszy resztki sił, udał się dalej, by w innych stronach głosić ewangielię.

Po kilku dniach pobytu w Padwie, wybrał się Odoryk w dalszą podróż do Udine. Ta ostatnia w jego życiu droga do reszty go wyczerpała. Znalazłszy się w klasztorze zaraz się przygotował do generalnej z całego życia spowiedzi, a po przyjęciu świętych Sakramentów spokojnie wyczekiwał nadchodzącej śmierci. Ta nie dała długo na siebie czekać Dnia 14 stycznia 1331 roku zasnął pobożnie w Panu, ten tak skromny, a tak wielki pracownik w winnicy Bożej. Po jego śmierci lud go okrzyknął świętym, a gdy cześć i cuda rosły, Papież Benedykt XIV, zbadawszy jego żywot i czyny gruntownie, ogłosił go błogosławionym w r. 1750. W naszych już czasach miasto Pordenone wystawiło w r. 1881 swemu świętemu rodakowi wspaniały posąg.

Wszystko to niech Boga chwali. Amen.

### Uwagi nad żywotem.

1. Dziwnie to piękny żywot tego błogosławionego Odoryka i chyba każdy przyzna, że bardzo musiał podobać się Bogu. Od zarania dni swoich oddaje się na służbę Panu; poznawszy, że *bez wiary niepodobna podobać się Bogu* (Żyd. 11. 6) i być zbawionym, nietylko sam w sobię tę wiarę

wzmacnia, utwierdza, lecz jej światło niesie do dalekich krain pogańskich, i ludom siedzącym w cieniach śmierci duchowej, przed oczy stawia wspaniały brzask wiekuistego żywota. Wspomniałem powyżej, że żywot świętego męża, jak wogóle każdy żywot taki, zapewne bardzo podobał i podoba się Bogu, boć przecież sam Ojciec niebieski nie pożałował Syna Swego Jednorodzonego, lecz Go na tę ziemię zesłał, by prawd wieczystych ludzi pouczył, dzieła odkupienia i zbawienia wszystkich dokonał, aby *każdy kto weń uwierzy nie zginął, lecz miał żywot wieczny*. A sam Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus czyż nie dał wyraźnego zlecenia uczniom swoim: *idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.!* Kto przeto ten mandat Boży spełnia, ten dzieło zbawienia ludzkiego dalej prowadzi, ten niebu dusze przysparza, czyli najwspanialszego dzieła Bożego jest współuczestnikiem. Jakoż więc taki nie ma się podobać Bogu? Czyż nie pragnąłbyś bracie miły podobną i dla siebie zdobyć zasługę?

2. Zasługę taką zdobyć możesz, choć nie porzucisz ani domu swego, ani rodziny, ani stanowiska ani tej miłej ojczystej ziemi. Zechciej tylko działać w myśl Kościoła katolickiego, który nietylko po dziś dzień w dalekie a niewierne krainy świata wysyła swych

misyonarzy, lecz nawet w swem łonie stworzył umyślnie instytucyę świętą, zwaną „Propagandą wiary“, której zadaniem jest właśnie rozszerzanie królestwa Chrystusowego i wiary prawdziwej w sercach ludzkich. Jeśli was przeto Bóg dobry jakiemikolwiek darami ziemskimi uposażył, zechciejcie dorzucić grosz wasz do tego świętego dzieła nawracania do wiary. Ofiarki wasze choćby najdrobniejsze składajcie na ręce pasterzy waszych, lub biskupów waszych, jużto na „Propagandę wiary“ w Rzymie, lub na „Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary“ w Lugdunie, lub też na „Dzieło św. Dziecięctwa“ albo na „Związek św. Bonifacego“ lub „Towarzystwo św. Ksawerego“. Czyście obrócili kiedykolwiek bodaj drobniuchną cząstkę swych dochodów lub swego mienia na powyższe cele? Jeśli nie — to uczyńcież to teraz! W waszych to rękach — jak pięknie raz już powiedziano — spoczywa postęp prac misyjnych, wy to zapewniając przez ofiary wasze nędzny kawałek chleba tym apostołom nauczającym po lasach i pustyniach, otwieracie drogę prawdzie Bożej do tych krain, gdzie drogi nasz Zbawiciel nie jest dotąd ani znany, ani kochany. Skoro nie każdy z was może być i nie każdy jest powołany na apostoła — to przynajmniej stańcie się

moi drodzy owymi pokornymi uczniami Chrystusa, którzy szli za Mistrzem niosąc żywność i rozdając ją zgromadzonej ludności, podczas, gdy misyonarze od Boga natchnieni na wzór Zbawiciela głosić będą prawdy wieczne. To przecież jest łatwe i zupełnie dla was możliwe!

3. Komu jednak i to nawet byłoby tru dnem lub dla biedy istotnej niepodobnem, ten niech przynajmniej w tej intencyi modlitwę swoją ofiaruje Bogu. Do świętego dzieła nawracania niewiernych, potrzeba nietylko środków pieniężnych, lecz wielu łask i pomocy Bożych. A te przysporzysz, gdy Bogu ofiarujesz w tej myśli wszystkie krzyżyki, troski, a zwłaszcza modlitwy swoje. Niegdyś święta Teresa pragnęła z całej duszy współuczestniczyć w nawracaniu pogan, lecz, że jej to danem nie było, więc wszystkie swe modlitwy, myśli, słowa i uczynki ofiarowała Bogu na intencyę, by niewierni poznali i uwierzyli w prawdziwego Boga. Po wielu latach objawił jej to Pan, że przez te modlitwy i ofiary swoje miała czynny udział i zasługę w nawróceniu większej liczby pogan, niźli ich kiedykolwiek sam święty Franciszek Ksawery ochrzcił. Patrzcież mili bracia! jakże niezmierne pole zasług stoi przed wami otworem! Codziennem ofiarowaniem swych trosk Panu Bogu a to w intencyi nawró-

cenia niewiernych, możecie stać się współuczestnikami dzieła Zbawicielowego, możecie zdobyć zasługi, jakiemi zajaśnieli najgłośniejsi apostołowie wśród pogan, taki np. św. Franciszek Ksawery, taki np. błog. Odoryk! Nuże tedy! do świętej pracy! rozszerzajmy jako kto może: osobistem poświęceniem, ofiarą lub modlitwą królestwo Boże w sercach ludzkich.

**O. Czesław, Bernardyn.**

---

# Słowa Ś. O. N. Franciszka.

Bracia! bardzo i nadewszystko lękajmy się grzechów śmiertelnych. Uważcie czem jest ciało bez duszy, jaki to obrzydliwy i cuchnący trup umarłego, — otóż daleko szpetniejszą i bardziej odrażającą jest dusza bez Boga, który jest duszy naszej pokarmem i życiem; gdy więc dusza splami się grzechem śmierteluym, wtedy jej życie zamiera, bo Bóg się od niej odwraca i od źródła swego życia jest odłączona.

# Hymn

## na Najśw. Maryę P. Gromniczną.

O najmilszy blasku świata,
Maryo w jasność bogata;
Szlachectwo nieba i ziemi
Dniu święty między świętemi.

Przez Ciebie świat nasz zbawiony.
Przez Ciebie w górę wzniesiony,
Przez Cię śmierć złożona w grobie,
Życie ziemi trysło w Tobie.

Bądź z nami w każdej potrzebie,
Przybądź, gdy błagamy Ciebie,
Przyjdź, o przyjdź najsłodsza Pani,
Znieś wszystko co serce rani.

Niech cnoty, te łaski płody,
Niech nam niebieskie nagrody,
Wyjedna Twoja przyczyna
W ojczyźnie Twojego Syna.

Matko, niech zbawi lud wierny
Jezus, Twój Syn miłosierny,
Z Ojcem i Duchem opieki
Niechaj króluje na wieki.

## WYKŁAD

## reguły III Zakonu Ś. O. N. Franciszka.

### Rozdział XX.

### Do tych reguł nikt nie jest obowiązany pod grzechem.

(Dokończenie).

*„A teraz żadnemu zgoła człowiekowi nie „wolno tej karty Naszego postanowienia, „rozporządzenia i woli naruszyć, a gdyby „na to się poważył, niech wie, że ściągnie „na się gniew Boga Wszechmogącego i „Jego błogosławionych Apostołów Piotra i „Pawła.*

*„Dano w Rieti dnia 18 sierpnia, drugiego roku Naszego pontyfikatu, roku Pańskiego 1289".*

Słowa te, skreślone już nie przez św. Patryarchę, lecz przez Papieża Mikołaja IV. są końcowemi w regule III Zakonu a zarazem stanowią jej uroczyste zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską. I zaiste mógł śmiało Namiestnik Chrystusowy zatwierdzić i całemu światu katolickiemu gorąco zalecić tę regułę. Od chwili założenia III Zakonu w r. 1221 minęło już lat kilkadziesiąt. Oblicze ziemi za sprawą trzech Zakonów św. Franiszka zmieniło się nie do poznania. Zwłaszcza ten „III Zakon od

Pokuty" niesłychany wpływ wywierał na obyczaje spółczesnych. „Święty Franciszek, pisze O. Lacordaire — zakładając III Zakon, wprowadził życie zakonne do ogniska domowego. Świat się wówczas napełnił młodemi dziewicami, wdowami, osobami żyjącemi w stanie małżeńskim, ludźmi wszelkiego stanu, którzy nosili jawnie i publicznie oznaki zakonu religijnego i oddawali się tegoż praktykom w zaciszu domowem. Duch stowarzyszenia się, panujący w wiekach średnich, tak zgodny z duchem chrześcijaństwa, sprzyjał temu prądowi. Nie dość było wówczas ludziom, że ich wspólność krwi łączyła w jedną rodzinę, że te same obowiązki łączyły ich w jedno stowarzyszenie, że zamieszkując wspólną ziemię, tworzyli jeden naród, że ochrzczeni należeli do Kościoła; chcieli nadto dobrowolnie zapisać się w poczet chwalebnego wojska Chrystusowego, odnoszącego zwycięstwa pod hasłem pokuty. Przywdziewano su kienkę św. Dominika, albo św. Franciszka, uczęszczano do ich kościołów, uczestniczono w ich modłach, otaczano ich przyjaźnią i szacunkiem, jak można najdokładniej naśladowano ich cnoty. Poznali ci ludzie doskonale, iż nie trzeba uciekać od świata w całem tego słowa znaczeniu, by zostać świętym: bo każda komnata mogła stać się celą a dom każdy Tebaidą. Tak

duch Boży stawał się powoli duchem czasu a kwitnąc przedtem na pustyni, rozszerzał się obecnie po wielkich i ludnych gościń cach".

Widzieli to wszystko ci, którym wola Boża zleciła rządy Kościołem, to też do rzędu tercyarzy wpisali się zaraz tacy, jak sławny Grzegorz IX, który umarł w r. 1241 w opinii świętości, mając lat 100. Po nim z pomiędzy Papieży przyjął Zakon III błog. Grzegorz X († 1276), Mikołaj III († 1281) i jego słynny ojciec Mateusz de Rubeis. W ślad za nimi szli kardynałowie, biskupi, a nawet książęta, nawet monarchowie. Najbardziej rozumie się cisnął się lud, który ta reguła tercyarska łączyła w zbitą i niepokonaną falangę, broniącą wieczystych prawd wiary i nieomylnych wyroków lub praw Kościoła. Papieże w III Zakonie ujrzeli „nowych szermierzy Chrystusowych". i „potężne szeregi Machabejczyków" a przerażeni urzędnicy wojującego z kościołem Fryderyka II, pisali ze zgrozą do cesarza: „nowy ten duch ogarnia całą ludność włoską, III Zakon wprowadzony do twoich prowincyi za staraniem Braci Mniejszych, stawia nierównie silniejsze przeszkody do spełniania cesarskich zamiarów, niżliby to najliczniejsze wojska uczynić mogły. Wszyscy już należą do tej nowej instytucyi!" Nielada więc pożytki przynosiło tercyarstwo.

Bardziej jeszcze atoli niźli ta potęga, przemawiało za III Zakonem to, że był rolą bujną, która niepoliczonych wydawała świętych. Jeszcze przed uroczystem zatwierdzeniem reguły przez Mikołaja IV wydało już tercyarstwo te istne na serafickiem niebie słońca, jak św. Ludwik, król Francuski i św. Elżbieta węgierska. W niedługim czasie po nich zajaśniała św. Róża z Viterbo i św. Ferdynand król kastylijski i te prześlicznej woni choć skromne fiołki, jak np. bł. Lucyusz, bł. Piotr ze Sienny, bł. Gerard z Villamagna, błog. Humilianna z Florencyi, błog. Nevolus z Faenzy i inni. Widząc to Namiestnik Chrystusowy nie mógł nie uznać, że ta instytucya jest rzeczywiście dobrą, społeczeństwu pożyteczną, ludzi do Boga wiodącą. Zatwierdza przeto Mikołaj IV regułę tercyarską uroczyście, przytacza ją całą tak jak przez św. Patryarchę spisaną została, opatruje takową wstępem i zakończeniem i nadawszy jej w ten sposób formę bulli, publicznie i wszystkim ogłasza. Że zaś, jak każda rzecz dobra i święta wszelkie mocy piekielne przeciw sobie wzbudza, tak i tercyarstwo wzbudziło u złych i przewrotnych wiele nienawiści, przeto Papież mocą od Boga wziętą tę instytucyę umacnia i przed złemi pociskami zabezpiecza uroczyście oświadczając:

„*Żadnemu zgoła człowiekowi nie wolno*

*„tej karty Naszego postanowienia, rozpo-*
*„rządzenia i woli naruszyć, a gdyby na*
*„to się poważył, niech wie, że ściągnie*
*„na się gniew Boga Wszechmogącego*
*„i Jego błogosławionych Apostołów Pio-*
*„tra i Pawła“.*

Te w tej chwili przytoczone słowa, ten „gniew Wszechmogącego Boga“ niech mają na pamięci zwłaszcza takowi, co z III Zakonu żartować i szydzić sobie pozwalają, a i ci także, którzy nie znając nawet dokładnie tej instytucyi świętej i jej celów, zapalonymi są jej wrogami i wszędy ją zwalczać usiłują. Kto wracających do do Pana, lub już nawróconych odwrócić się stara, kto pragnącym pokutować w tym III Zakonie przeszkody stawia, kto takim przykrości czyni, lub ich nawet prześladuje, niech wie, że się sprzeciwia duchowi ewangielicznemu, jakim ta reguła na wskróś przesiąknięta, sprzeciwia się wyrokom so borów, decyzyom Papieży i swój miałki rozum stawia wyżej ponad nieomylną mądrość Piotrowej Katedry. Chyba nie potrzeba wiele dowodzić, że takiego „gniew Wszechmogącego Boga“ nie minie.

Nie radbym jednak kończyć tego wykładu reguły tem przykrem przypomnieniem niebłogosławieństwa i gniewu Bożego dla przeciwników tercyarstwa, owszem pragnąłbym nawet opornych i niechętnych

sprowadzić pod ten sztandar Serafickiego Patryarchy. Zwracam przeto uwagę, że ten III Zakon błogosławili i zalecali Honoryusz III, Grzegorz IX, Innocenty IV, Mikołaj IV, Eugeniusz IV, Juliusz II, Leon X, Klemens VII, Paweł III, Innocenty XI. Benedykt XIII i wielu innych Papieży. W naszych już czasach nieodżałowanej pamięci Pius IX szczycił się tem, że był tercyarzem, a obecnie rządzący Leon XIII, nietylko, że także od lat już wielu do tego III Zakonu należy, lecz prócz to wszelkie siły wytęża, by zeń zrobić zaporę przeciw szalejącym burzom tegoczesnym. I dlatego swą słynną encyklikę „*Auspicato*“ w te wspaniałe kończy słowa:

„*Dałby Bóg, ażeby ludy chrześcijańskie „biegły przyjąć regułę III Zakonu z ta„kim zapałem i w tak wielkiej liczbie, jak „napływały niegdyś, wyprzedzając się ku „samemu św. Franciszkowi... A tak po „siedmiu wiekach Włochy i cały świat „chrześcijański ujrzałby się przyprowa„dzonym z bezrządu do pokoju, i od za„traty do zbawienia a to przez dobro„dziejstwo tego Ubogiego z Assyżu. Żą„dajmy tej łaski we wspólnej modlitwie „szczególniej w tych dniach, prośmy o to „samegoż św. Franciszka, prośmy o tęż „samą łaskę Dziewicy Maryi Matki Bo„żej, która zawsze nagradzała pobożność*

*„i wiarę tego swojego sługi, przez opiekę „niebieską i szczególne dary“.*

O. Czesław, Bernardyn.

---

## PIELGRZYMKA POLSKA DO RZYMU

### na 50-letni jubileusz biskupi Leona XIII.

---

(Ciąg dalszy).

Z kolei przypatrzmy się teraz bazylice św. Jana na Lateranie. Właściwie o niej najpierw przed wszystkiemi bazylikami mówić byłem powinien, gdyż jest ona wśród innych najpierwszą, najstarszą i jak po dziś dzień wspaniały na jej ścianie napis świadczy, jest: „*Sacrosancta Lateranensis Ecclesia, Omnium Urbis et Orbis Ecclesiarum Mater et Caput*“, to znaczy: »Najświętsza Lateraneńska świątynia. wszystkich w mieście i całym okręgu ziemi kościołów Matka i Głowa«. Że atoli już powyżej zaznaczyłem, że nie w porządku hierarchicznym lecz jako można było, tak pielgrzymi Rzym zwiedzali, więc proszę wybaczyć, że teraz dopiero o tej bazylice piszę.

* *
*

Za czasów Neronowych, w miejscu, gdzie się dzisiejsza bazylika wznosi, był piękny i istotnie wspaniały pałac, należący do starorzymskiego rodu Lateranich. Kilka pokoleń składało w nim trofea swych zwycięztw, nabytki historyczne, dzieła sztuki i bogactwa różnych stron świata. Zdaje się, że te ostatnie stały się solą w oku Neronowi lub jego

zausznikom, dość, że właściciela tej monarszej niemal siedziby Plantusa Laterana oskarżono o knowanie spisku przeciw cesarzowi, zagrabiono mu na rzecz cezara pałac, jego skarby i wszelkie dobra, a nieszczęśliwego senatora skazano na śmierć. Przy tej sposobności chciał Nero okazać całą głęboką wzgardę, jaką żywił dla senatorów — więc wbrew wszelkim dotychczasowym zwyczajom i względom wywleczono szlachetnego Plautusa Laterana na plac publiczny, na którym wyłącznie tracono najnędzniejszych niewolników i tam shańbiony i sponiewierany dał głowę ten, który pragnął dobra powszechnego i uwolnienia rodzaju ludzkiego od takiego potworu, jakim był Nero. Od tej chwili pałac Laterański przestał należeć do zasłużonego w dziejach rodu i kolejno stawał się własnością rzymskich cezarów. Często zmieniał swych panów, boć i cesarze rzymscy często się zmieniali, wreszcie za czasów Dyoklecyanowych stał się własnością Maksymiana a po nim w posagu dostała go jego córka Fausta, żona Konstantyna Wielkiego.

Odtąd dla murów tych starych nowa a najpiękniejsza zaczęła się epoka. Konstantyn, przyjąwszy wiarę Chrystusową, z niepohamowanym zapałem nowego konwertyty pragnął składać jak najobfitsze dowody swego szczerego nawrócenia. Więc i pałac Laterański odpowiednio przeistoczony i urządzony ofiarował w darze ówczesnemu Papieżowi św. Sylwestrowi. Namiestnik Chrystusowy, który do niedawna jeszcze, równie jak wszyscy inni jego święci poprzednicy, kryć się musiał po różnych zaułkach, być komornem u wiernych, lub nawet przemieszkiwać w katakumbach podziemnych — teraz z daru Konstantyna otrzymał spokojną i odpowiednią siedzibę, której tego tylko brakło, że przy niej nie było kościoła. Lecz i temu zaradził wspaniały umysł Konstantyna. Postanowił tuż przy pałacu wystawić świetną bazylikę, którąby była biskupią stolicą Ojca wszystkich wiernych i zarazem katedrą chrześcijań-

skiego świata. Nie żałował grosza ni trudu i wkrótce stanęła bazylika, która pięknością i bogactwem przewyższyła wszystkie ówczesne świątynie i gmachy światowładczej Romy. Lud rzymski zwał ją: bazyliką Konstantyna, Grzegorz święty sławił ją w swych pismach jako bazylikę złotą, inaczej atoli przezwał ją ten, który jedyne miał prawo dania miana tej świątyni. W czasie budowy miał Papież św. Sylwester widzenie, w którem obaczył aniołów trzymających nad wznoszącymi się murami prześliczny obraz Zbawiciela, nazwał przeto tę bazylikę: bazyliką Najświętszego Zbawiciela i nazwa ta utrzymała się przez całych sześć wieków. Św. Sylwester poświęcił takową uroczyście w r. 320, a Konstantyn uposażył tak bogato, że wszystkie te dary jemu przypisywane, wyglądają niemal bajecznie. Pisze mianowicie słynny Anastazy bibliotekarz, że Konstantyn po swym chrzcie ofiarował tej bazylice: wielkie naczynie srebrne podówczas jako chrzcielnica użyte, wagi 300 funtów; kolumnę porfirową z lampnicą szczero złotą, na którą zużyto 50 funtów, trzy srebrne posągi Zbawiciela, 170, 140 i 130 funtów ważące; srebrny posąg Jana Chrzciciela 100 funtów wagi mający; czterech ze srebra aniołów po 1[illegible]0 funtów; dwanaście posągów apostołów ze srebra każdy po 90 funtów, siedm srebrnych jeleni po 8[illegible] funtów, jeden szczerozłoty Baranek; skrzynkę ze złota wysadzaną 22 drogimi klejnotami; cztery złote korony po 20 funtów każda, łańcuch srebrny czterdziestofuntowy; przybory ołtarzowe cztery ze srebra wagi 200 funtów; wielką lampę złotą 80-funtową; 40 łańcuchów złotych; 45 lamp srebrnych; wreszcie na przyozdobienie stropu bazylikowego wydał 2025 funtów srebra.

Mniejsza już o to, czy wykaz ten jest zupełnie dokładny i prawdziwy, na każdy jednak sposób bardzo hojnie musiała być podówczas ta bazylika wyposażoną, skoro ją nawet »złotą« nazywano. Dziś z ówczesnych bogactw i przepychu nie zostało ani

strzępka, a złożyły się na to przeróżne przyczyny. O tych wspomnę poniżej kolejno, tu przedewszystkiem zaznaczyć mi wypada, że zaledwie Papież zajął tę nową i pierwszą publiczną siedzibę swoją, bazylika ta i przylegający pałac Laterański stały się punktem środkowym i ogniskiem całego chrześcijańskiego ruchu. Ze wszystkich stron świata tu się gromadzili pielgrzymi, wierni, kapłani i biskupi ; tu się odbywały ważne w sprawach Kościoła narady. Wkrótce około tej biskupiej katedry i papieskiego mieszkania powstał cały szereg klasztorów, zakładów dobroczynnych, przytulisk, gmachów szkolnych, oratoryów, trykliniów i tym podobnych budowli. W obrębie tylu gmachów nie krakło nawet kościółków osobnych i kaplic przeróżnych, z których jedna zwana Sancta Sanctorum była domową kaplicą Papieża. Lateran albo Patryarchat, gdyż tak go także nazywano, przestał już być jednym pałacem, a stał się jakby miastem osobnem o przeróżnych gmachach. Najpiękniejszym wśród tych i największym był klasztor św. Jana Chrzciciela, przypierający tuż do bazyliki, skutkiem czego i samą bazylikę nazywano niekiedy: »świętego Jana Chrzciciela« lub »św. Jana na Lateranie«, co się tak upowszechniło, że od dziewiątego stulecia nazwa ta już stale się powtarza i wreszcie utrwala.

Aż do tego czasu historya nie zanotowała nic szczególniejszego, coby z murami temi stało w związku. Dopiero pod rokiem 896 czytamy, że straszliwe trzęsienie ziemi zamieniło bazylikę, patryarchat i tuż będące klasztory w straszliwą ruinę. Sterczały wprawdzie gdzieniegdzie mury, lecz widok ich był pełen grozy. W ośm lat później Papież Sergiusz III (904—911) zabrał się do odbudowania swej głównej katedry i wkrótce z ruin powstała bazylika o wspaniałych pięciu nawach. I znów każdy dziesiątek lat dodawał nowej świetności i blasku temu miejscu. W roku atoli 1080 nowa klęska, której skutki do dziś dnia jeszcze są widoczne, spadła na Lateran.

Łupieżski książe Normanów Robert Guiscard, pan na Salerno napadł na Rzym i całą okolicę Lateranu tak straszliwie spustoszył, że nie został ani kamień na kamieniu. Odtąd już nigdy ta część miasta nie zdołała się dźwignąć. Pozostała wprawdzie bazylika, pałac i inne budowle, lecz wokoło nich straszna rozpostarła się pustka, której ręka ludzka tknąć już nie śmiała. Odtąd przez cały ciąg wieków Lateran robił wrażenie, jakby stał wśród gołego pola a i dziś jeszcze, choć gorączka budowania i w tej stronie swe brzydkie, dzisiejsze wycisnęła piętno, choć tu już budować poczęto, zawsze jeszcze olbrzymie obszary ziemi pozostały tu pustką i tej części miasta fizyognomię wyludnienia nadają.

W onym to straszliwym napadzie Normanów miała utracić bazylika nie małą część swych skarbów, a co wówczas ocalało, to się stało pastwą późniejszych nieszczęść, zwłaszcza pożarów. W roku 1308 rozszalały żywioł obrócił w perzynę bazylikę, patryarchat i wszystkie budynki aż do kaplicy zwanej Sancta Sanctorum. Papież Klemens V, mieszkający już w Avignonie, wydał rozporządzenia odnoszące się do restauracyi. Słynnego Giotto wezwano, aby mury pokrył freskami.

Skoro znowu z niezmiernym wysiłkiem przywrócono bodaj w części dawną piękność bazylice, nowy pożar w r. 1361 nową przyniósł klęskę. Nie zaraz jednak wzięto się do potrzebnych napraw i mijały lata, co stało się Petrarce podnietą, że do Papieża Grzegorza XI napisał do Avignionu te słowa: »Lateran legł w ruinie, matka wszystkich kościołów świata nie ma nawet dachu, wystawiona na huragany deszczów i wichrów“ I to jednak niewiele pomódz mogło, bo czasy były podówczas dla papiestwa niezmiernie trudne. Grzegorz XI przdewszystkiem pragnął wydobyć się z Avignionu i gdy tylko tego dokonał, zaraz po powrocie do Rzymu r. 1374 chwycił się restauracyi. Wtedy to urządzono boczne wejścia, których przed-

tem po prawej stronie nie było. Powoli wznosiła się bazylika z upadku, z biegiem czasu zatarto ślady pożogi. Eugeniusz IV zbudował zakrystyę, Pius IV wzniósł w r. 1560 obie wieżyczki, a Sykstus V olbrzymi podwójny przedsionek. Wszystkie te jednak ulepszenia przychodziły już nieco zapóźno. Bazylikę uratowały wprawdzie na czas jakiś, lecz sam pałac Laterański skutkiem pożarów, najazdów, oblężeń i klęsk przeróżnych w ostateczną popadł ruinę. Część tylko pewna była zamieszkaną, reszta świeciła pustkowiem, olbrzymie mury pozbawione dachów rozpadały się zwolna, przez nagie okna i dziury widniały resztki złoceń i ślady przepysznych niegdyś malowideł. Nie mógł patrzeć dłużej na tę pustkę znany z twardej energii Sykstus V. Mimo silnych sprzeciwiań się kardynałów i osób wpływowych, kazał wszystkie te stare mury, przybudówki, gmachy i odwieczne klasztory poburzyć, a na tem miejscu wzniósł nowy do dziś istniejący olbrzymi gmach i takowy na mieszkanie Papieży przeznaczył. Tak zniknął z widowni stary dałac Laterański, którego nazwa przeszła na nowy.

Bardzo znacznego przeistoczenia doznała też bazylika. Budowa w r. 1374 i następnych wykonana, już w XVI stuleciu chyliła się do upadku. Papież Klemens VIII musiał całą nawę poprzeczną rozebrać i na jej miejscu wznieść nową z fundamentów, którą to budowę wykonał G i a c o n o d e l l a P o r t a. W jakich trzydzieści lat później zaczęły się groźnie rysować mury pięciu naw podłużnych i znowu Papież Innocenty X zlecił tę trudną restauracyę architekcie B o r r o m i n i e m u. Ten sobie w taki poradził sposób, że tak charakter bazyliki, jak i jej dotychczasowy wygląd zmienił doszczętnie. Aż dotąd jedną nawę od drugiej dzielił wspaniały rząd kolumn marmurowych, gdy te atoli ciężaru wznoszących się na nich murów i wiązań utrzymać już dłużej nie zdołały, przeto Borromini co dwie kolumny związał z sobą potężnym murem, takowe nawzajem połą-

czył arkadami, a w powstałych w ten sposób potężnych filarach potworzył nisze i poustawiał w nich olbrzymie figury apostołów. Całość wykonaną została w panującym podówczas baroku i zeszpeciła klasyczną piękność stylu bazylikowego. Nie da się jednak zaprzeczyć, że i tak bazylika wygląda imponująco i nader bogato, ale pod względem sztuki mniej niźli dawniej przedstawia interesu. Najpiękniejszemi są w niej przepyszne mozaiki w chórze czyli trybunie po za konfesyą, które z czasów Mikołaja IV (1288—1292) pochodzą i nieopisanej piękności strop czyli sufit nakryciem głównej nawy będący. Tenże jest dziełem wedle rysunku Michała Anioła wykonanem.

Widzą jednak, że się zanadto o dziejach i przebudowach tej bazyliki i przytykającego doń pałacu rozpisuję — tem bardziej, że i pielgrzymów naszych do Rzymu przybyłych, mniej obchodziły wszystkie te zmiany i przeistoczenia stylowe, a natomiast chętniej dopytywali się o świętości i cenne relikwie, jakie ta bazylika posiada.

Co do tych świętych pamiątek, to wyznać po trzeba, że Lateran pod względem jakości jest w takowe niesłychanie bogaty. Najpierw w ołtarzu głównym, jak we wszystkich bazylikach tak i tu na środku stojącym, umieszczonym jest w mensie tenże sam stół z drzewa, na którym Piotr święty i jego następcy odprawiali w katakumbach Najświętszą Ofiarę. Z tego powodu innych relikwij w mensie ołtarzowej nie ma i same te szacowne szczątki po księciu apostołów, jakby osobne a szczególniejsze uświęcenie temu ołtarzowi nadają. Nad ołtarzem wznosi się wysokie, gotyckie z białego marmuru cymboryum, w kształcie kaplicy ze wszech stron zamkniętej, tu przechowane są w bogatych bardzo relikwiarzach głowy świętych Piotra i Pawła. W kaplicy podziemnej pod konfesyą jest ołtarz wzniesiony ku czci św. Jana Ewangielisty. Tu się też znachodzi spiżowy pomnik Marcina V († 1431).

Przejdźmyż teraz do nawy poprzecznej po za konfesyą i skierujmy się w prawe jej ramię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

# KRONIKA.

---

**Niemcy.** Jak się z pism tercyarskich wychodzących w Niemczech dowiadujemy, wyjechała w listopadzie ze saskiej prowincyi Franciszkanów-Obserwantów, znaczna liczba aspirantów zakonnych pod kierunkiem powszechnie znanego O. Ireneusza na dalekie a zarazem bardzo trudne prace misyjne w Brazylii. Szczęść im Boże!

W Bawaryi nie mały zaszczyt przypadł w udziale temuż tamemu zakonowi. Dotychczasowy prowincyał zakonu O. Piotr Hötzl, znany autor prześlicznego wykładu officyum o Matce Bożej, został świeżo wyniesiony na wysoką godność biskupa w Augsburgu. Tak to rzetelną cnotę Bóg dobry zawsze wynagradza.

**Z Jerozolimy** prosi nas jedna ze stale tam mieszkających tercyarek-Polek, a mianowicie pani Fr. Sław..... byśmy w »Dzwonku« publicznie ogłosili dziękczynienie Sercu Jezusowemu, za otrzymane przez nią łaski. Przez trzy miesiące cierpiała niezmierne bóle w nodze, tak, że ani stąpić nie mogła i żadne lekarstwo nie pomagało. Postanowiła tedy, że jeśli Serce Jezusa ją uleczy, to ogłosi tę wielką łaskę w »Dzwonku« publicznie. Po tem postanowieniu zaraz poczuła się lepiej i obecnie jest już zdrową, a spełniając powzięte przyrzeczenie, najpokorniejsze Sercu Jezusowemu za odzyskane zdrowie składa dzięki.

**Z Ostrowska** donoszą nam, że za szczególniejszą łaską P. Boga III Zakon bardzo pięknie i szybko się tam rozszerza. Dawniej szło tercyarstwo jak po grudzie, lecz od lat już trzech za sprawą Ducha św. i przyczyną błogosławionego Ojca Franciszka ludzie do III Zakonu chętnie się garną i w duchu pokuty Panu Bogu służyć pragną. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się uroczyste dla tercyarzy nabożeństwo i zgromadzenie. Dnia 13 października ubiegłego roku, za staraniem tercyarzy odbyło się w sposób bardzo uroczysty nabożeństwo żałobne za nieodżałowanej i świętej pamięci księdza Kardynała Albina Dunajewskiego.

**Z Gręboszowskiej parafii.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielką pociechą i radością jest dla nas tercyarzy św. O. Franciszka, gdy wyczytamy w „Dzwonku«, jak ten III Zakon pokutujących pomyślnie się rozwija, i rozgałęzia prawie już po wszystkich parafiach. Świętą zazdrością pałają nasze serca, zazdroszcząc tak szczęścia wielkiego tylu tercyarzom, w których parafiach ten św. Zakon pokuty jest zaprowadzony. W naszej Gręboszowskiej parafii, jest sióstr tercyarek do 30tu i jeden brat. Wszystkie siostry były przyjmowane do III Zakonu w Tarnowie u OO. Bernardynów, a pomimo tak znacznej liczby tercyarek nie ma założonego III Zakonu przy kościele Gręboszowskim. To też czując tak wielką potrzebę założenia w naszym kościele III Zakonu św. O. Franciszka, modlimy się do Pana Boga o wsparcie w tak ważnej sprawie. Życzyliśmy sobie wzajemnie przy Nowym Roku, aby jeszcze w tym roku był założony III Zakon. A was kochani bracia i siostry w imieniu wszystkich z mojej parafii tercyarek i kandydatek proszę o szczere do Boga modlitwy, aby nasz Przezacny ksiądz Proboszcz przychylił się do naszej prośby i dla nas, którzy mamy daleko na zgromadzenia miesięczne, zechciał zaprowadzić III Zakon i był dla nas Dyrektorem. Polecamy także modlitwie

wszystkich braci i sióstr dusze ś. p. Anny z Cabajów Kosieniokowej, która opuściła nasze grono w styczniu roku 1894. Także duszę ś. p. Elżbiety Kozak, która się przeniosła do wieczności w listopadzie r. 1894. Bardzo jeszcze raz o modlitwy prosimy wszystkich braci i sióstr! i serdeczne pozdrowienia jako też i O. Redaktorowi »Dzwonka« zasyłam w imieniu III Zakonu. *Brat J. St. T.*

**Z Leszniowa.** Słowo pokuty III Zakonu S. O. N. Franciszka dzięki Opiece Bożej i żmudnej pracy żniwiarzy w winnicy Pańskiej coraz dalej a szerzej rozbrzmiewa. Oto w Leszniowie przy kościele OO. Bernardynów duch tercyarstwa oddawna zapomniany, został tu po kilku naukach mianych przez O. Kornela na nowo wskrzeszony i o ile z rozwoju pierwszych kiełków wnioskować możemy — jest wielka nadzieja, iż mocno wsadzony na nowo korzonek pokuty, przy ustawicznej pieczy pracowników, wyda kiedyś olbrzymie drzewo dobrego przykładu, tak skutecznie zbawiającego i potrzebnego, zwłaszcza w tych stronach aż dotąd mglą nieświadomości etycznej przykrytych, a tembardziej, że tuż — tuż o zimną schyzmę opierających.

---

## BIBLIOGRAFIA.

---

Przed niedawnym czasem zjawiło się w handlu księgarskim dzieło, na które radzibyśmy zwrócić pilną uwagę naszych czytelników. Są to: »Rozmyślania na wszystkie dni roku« do użytku kapłanów i osób świeckich, przez ks. Hamona proboszcza św. Sulpicyusza w Paryżu, tłómaczone z francuskiego, tom I i II, nakładem J. Gadowskiego w Krakowie.

Całe to dzieło, które się z czterech tomów składać będzie (dotąd wyszły dwa), tem się przedewszystkiem zaleca, że ma wykład prosty, jasny, bardzo praktyczny i do serca wnikający. Nic tu subtelnego, nic naciąganego, przy każdem rozmyślaniu podana uwaga, jest jakby źwierciadełkiem, w którem dokładnie poznajesz siebie, swe usterki, wady, czy braki. Stąd dla osób wszelkiego stanu, pragnących czy to podjąć najpilniejszą ze wszystkich sprawę poprawy własnej, czy też utrwalić się w służbie Pana, dzielo to znamienitą im będzie pomocą, ułatwi oświecenie rozumu, pobudzi do dobrego wolę, nauczy, co czynić dla chwały Bożej, dla własnego zbawienia i uświątobliwienia. Radzibyśmy przeto, aby się to dziełko znalazło w rękach tercyarskich i dla jak największej liczby stało się bodźcem do udoskonalenia. Nabyć je można pod adresem: J. Gadowski, Kraków, ul. Zwierzyniecka 22. Tom jeden bez przesyłki kosztuje 1 złr 25 ct. w. a.

---

## NEKROLOGIA.

**W Rzeszowie** przeniosła się do wieczności dnia 11 grudnia b. r. siostra III Zakonu P. Katarzyna Mleczko, żona c. k. podoficera. Była to tercyarka przykładna, bogobojna powszechnie szanowana w całem mieście, licznie też zgromadzona publiczność odprowadziła jej zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

**W Mielnicy** w r. 1894 zasnęli pobożnie w Panu następujący bracia i siostry: Sabina Kulińska, Piotr Wandowicz, Marya Makowska, Marya

Gniazdowska i przełożony tercyarzy Paweł Dobrzański.

**W Gręboszowie** zmarli: Anna Kosieniokowa i Elżbieta Kozak.

**W Chełmnie** zmarła w maju 1894 r. siostra Zuzanna Bergańska.

Dusze ich polecamy pobożnym modłom.

Niech odpoczywają w pokoju!

---

**Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek" na miesiąc luty 1895 r. nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.**

**W Krakowie 18 stycznia 1894.**

*X. Filip Gołaszewski*
**cenzor.**

L. 328.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

**W Krakowie, dnia 19 stycznia 1894.**

**Wikaryusz Kapitularny**
(L. S.) *Ks. Gawroński.*

Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

## Prośby do Boga na miesiąc luty.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.
Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Ignacego B. M. błog. Andrzeja de Segni wyzn. I. Zak. 1302.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **S. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **N. 4 po 3 Kr.** *S. Błażeja B. M., błog. Odoryka de Pordenone, wyzn. 1 Zak. 1331.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Weroniki, S. Józefa z Leonissy, Kapucyna 1612.* O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **W.** *S. Agaty, S. Piotra i tow. męczen. japońskich.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **Ś.** *S. Doroty panny.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C.** *S. Romualda Opata, błog. Antoniego de Stronconio laika I Zak. 1461.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Jana z Mathy.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Apolonii i Sabina.* O nawrócenie błądzących.
10. **N. 5 po 3 Kr. Starozap.** *S. Scholastyki p., błog. Klary Agolanti, wdowy II. Zak. 1346.* O światło w wątpliwościach.
11. **P.** *S. Hipolita i bł. Joanny de Valois król. Francyi, wdowy III. Zak. 1505.* O spokój duszom zmarłych.

12. **W.** *S. Modesta i bł. Piotra.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **Ś.** *S. Juliana M., bł. Wirydyany z Florencyi Dziew. III. Zak. 1242* O zdrowie.
14. **C.** *S. Walentego kapł. i S. Jędrzeja Korsyna.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Faustyna. Przeniesienie św. Antoniego Pad. 1263.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Julianny P., błog. Filipiny de Mereri Dziew. II Zak. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **N. 6 po 3 Kr. Mięsop.** *S. Sabina i Sylwina* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Symeona B. M. i S. Marcella.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **W.** *S. Mansweta, błog. Konrada z Placencyi, erem III Zak. 1351.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **Ś.** *S. Leona B. i S. Rajmunda de Pennafort.* O nawrócenie pijaków.
21. **C.** *S. Eleonory P. i S. Anieli Merici Dziew. III Zak. 1540.* O spokój duszy.
22. **P.** *Katedry św. Piotra w Antyoch., S. Małgorzaty z Kortony pokutn. III Zak. 1297.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S.** *S. Florentego wyz.* O wytrwałość we wierze.
24. **N. 7 po 3 Kr. Zapustna.** *S. Macieja Ap., S. Eberharda wyzn.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *Bł. Sebastyana od Zjawienia laika I Zak. 1600.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W.** *S. Wiktora.* O dobrą spowiedź.
27. **Ś. Popielec.** *S. Aleksandra B., bł. Eustochium Dziew. II Zak. 1499.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **C.** *S. Anastazyi P., bł. Antoniny z Florencyi, wdowy III. Zak. 1472 i bł. Tomasza z Kori wyzn. I Zak.* O gorliwe spełnianie obowiązków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.